

# Dlaczego ekologia głęboka nie jest New Age

## Dlaczego ekologia głęboka nie jest New Age

W Polsce ekologia głęboka (odtąd dla ułatwienia będę używał skrótu EG) jest błędnie, aczkolwiek uporczywie kojarzona, a często wręcz utożsamiana z ruchem New Age (Nowa Era, Epoka Wodnika) i to nawet w środowiskach specjalistów.

*„Ruch New Age nie stanowi jakiegś zwartej organizacji, nie jest kościołem, sektą czy denominacją. Jest luźnym zbiorem słabo ze sobą powiązanych grup i stowarzyszeń z pogranicza religii i nauki, zwanych niekiedy kultami lub związkami kultowymi. Zasadniczym motywem światopoglądowym pozwalającym traktować te grupy jako jedno w istocie zjawisko jest przekonanie o nieistotności i nieprawomocności podziału na podmiot i przedmiot, [...] Oznacza to po pierwsze jedność ducha i materii, Boga i przyrody - a więc swoistą odmianę panteizmu. Po drugie zaś, oznacza jedność tego co ludzkie i tego, co boskie - a więc swoistą odmianę gnozy. Wyznacza to dwa kierunki działań kultowych i wypowiedzi światopoglądowych w obrębie New Age. Po pierwsze więc chodzi o wydobycie owego boskiego czynnika, i stąd różne praktyki doskonalenia duchowego, powtórných narodzin, odmiennych stanów świadomości, itp. Po drugie zaś, chodzi o stosunek do świata i poszczególnych jego elementów jako żywych i uduchowionych składowych Absolutu - stąd różnorodne praktyki magiczne, neopogańskie, **głęboka ekologia** [podkreślenie - D. L.] itp.*

*W New Age zbiega się wiele nurtów myśli ludzkiej - mistycznych, naukowych, filozoficznych, teologicznych. Opcja nastawiona na wnętrze sięga tradycji ezoterycznych, mistycznych nauk Wschodu i psychologii Junga, opcja nastawiona na świat - do odkryć fizyki nuklearnej i panteizujących koncepcji filozoficznych i teologicznych typu Teilhard d Chardin<sup>1</sup>.*

Ten obszerny cytat poza tym, że wybawia mnie z konieczności wyważania otwartych drzwi, i czyli definiowania po raz kolejny czym jest New Age, potwierdza moją tezę wyjściową o nawykowym wręcz łączeniu EG z New Age.

Owo wspomniane na wstępie, błędne utożsamianie wynika najpewniej nie tyle z trudnego dostępu do literatury przedmiotu (co jest smutnym faktem), co raczej z pewnej nonszalancji w jej analizowaniu i interpretowaniu. Efektem jest beztróskie wrzucanie ekologii głębokiej, często razem z innymi nurtami filozofii ekologii do obszernego, wciąż pęczniejącego worka z napisem New Age. Worka z mgławicowej materii utkanej z niezliczonej ilości książek, artykułów, audycji telewizyjnych i tzw. faktów prasowych, których niesłychana mnogość powstała w ciągu blisko 30 lat funkcjonowania New Age na rynku idei. Nie waham się używać słowa rynek, ponieważ dla mnie New Age, to w dużej mierze komercyjne przedsięwzięcie, które zaistniało dokładnie wtedy, kiedy zachodnie społeczeństwa dobrobytu osiągnęły stan przesylenia dobrami materialnymi. Na tym tle nadspodziewanie płodnym pokłosiem kontrkultury lat 60-tych stało się „odkrycie” nowego, obiecującego rynku tzw. potrzeb duchowych, którego wypełnianiem zajęły się niezliczone rzesze komiwojażerów duchowego spełnienia. Spełnienia łatwego, lekkiego i przyjemnego. Supermarket egzotycznych religii, mistycznych ciekawostek, ezoterycznych nauk, muzyki medytacyjnej, technik relaksacyjnych etc. kusi i obiecuje szczęście teraz i już, a zbawienie za chwilę po uregulowaniu rachunku i przeczytaniu w domu instrukcji obsługi Boga, świata, kosmicznej energii, wibracji astralnych - różnica nieistotna. Każdy może tu znaleźć coś dla siebie, dopasować „religię” czy

„tradycję duchową” (indywidualnie niczym skrojony na miarę garnitur, tak aby czuć się w nim wygodnie niczym w domowych kapciach).

Tradycyjne „przestarzałe” systemy religijne nie mają szans wobec nowej konkurencji. Po co cierpieć, umartwiać się, przestrzegać zasad. Teraz można przecież udać się do guru, który zleci *mantrę* - panaceum na wszelkie troski - za 15 dolarów albo, jeżeli jest się zwolennikiem *high-tech*, włączyć aparacik (*mind machine*) za 100 dolarów, który ureguje fale mózgowe i wyzwoli ukrytą w nas boską potencję. „Każdy może być bogiem”, to jedno ze sztandarowych haseł New Age, „Nieszczęście, cierpienie, zło jest twoim wyborem”<sup>2</sup>, to kolejny slogan ruchu, doświadczasz ich bo sam tego chcesz. Moralność to złudzenie<sup>3</sup>, jesteś biedny, bezdomny, prześladowany ze względu na kolor skóry, przynależność etniczną etc., bo sam tego chcesz, co więcej, sam taki stan wybrałeś w poprzednim wcieleniu, aby się duchowo doskonalić. Nie dziwi już w tym kontekście, że i choroby przywołujemy niejako na własne życzenie, „wybierasz własny stan zdrowia”<sup>4</sup>, nic więc dziwnego, że chory pozostający pod wpływem *nieujdźwowych* uzdrowiaczy musi się zmagać nie tylko z chorobą, ale i z poczuciem winy, za to, że do niej dopuścił „negatywnym myśleniem”, czy „brakiem spontaniczności”. Od uzdrawiania siebie niedaleko do uzdrawiania Ziemi - bogini Gai<sup>5</sup>, superorganizmu, żywej planety, która posiada własną energię twórczą, a według niektórych nawet świadomość. Ekolodzy spod znaku New Age widzą rozwiązanie wszelkich problemów środowiskowych w nawiązaniu kontaktu z duchem, duchami Ziemi i postępowaniu według podanych przez nie wskazówek, albo nawołują do odrzucenia wszelkich technologii, powrotu do życia w harmonii, z sielankowo postrzeganą Naturą, w mistycznym z nią zjednoczeniu. Wierzą, że magiczne praktyki, np. palenie krowich kupek w „piramidce” o wschodzie słońca oczyści pobliską rzekę z trujących substancji. Powodzenia! Tylko co to wszystko ma wspólnego z EG?

No właśnie, niby nic, a jednak. Mylenie jednego z drugim wynika z wielu powodów; zwróć uwagę jedynie na najważniejsze. Jednym jest nieodróżnianie filozofii (podbudowy teoretycznej) EG od ruchu społecznego rzeczników EG, który tworzy wielu ludzi często słabo znających założenia EG. Wydają oni własne czasopisma, książki, często dowolnie i mało odpowiedzialnie interpretując tezy Naessa lub innych fundatorów EG, mieszając je z ideami New Age w dowolnych i zgoła nieoczekiwanych konfiguracjach. Jest to zjawisko nieuniknione i żaden system filozoficzny, czy religijny nie zdołał się przed tym uchronić. Np. Jezus jest kultową postacią ruchu New Age, ale już jako orientalny guru, który ponoć przeniósł do Jerozolimy nauki hinduskich, czy buddyjskich mistrzów, a po sfingowanej śmierci na krzyżu wrócił do Indii. Czy zatem New Age jest katolicyzmem, a może odwrotnie? Inną kwestią są pewne wspólne dla EG i New Age inspiracje, np. religie ludów pierwotnych, ruch kontrkultury, buddyzm Zen., taoizm, twórczość H. D. Thoreau, D. H. Lawrence’a, R. Jeffersa, G. Snydera. Pamiętajmy jednak, że interpretacja źródeł i ich dalsze przetwarzanie może prowadzić do zgoła różnych doktryn, znamy takie przypadki z historii - ileż funkcjonuje, często wrogich wobec siebie, związków wyznaniowych wywodzących się z tych samych np. chrześcijańskich korzeni. W końcu trzecim, wcale nie błahym, obszarem nieporozumień jest powierzchniowe podobieństwo terminologiczne między EG a New Age, znane także skądinąd źródło pomyłek. Powrócę do tego jeszcze na przykładzie *samorealizacji* i *równości biocentrycznej*.

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia wybranych, co ważniejszych, sprzeczności między New Age a EG, przedstawię w ścisłym telegraficznym skrócie podstawowe założenia EG, jako, że wciąż nie są one zbyt szeroko znane. Norweski filozof Arne Naess ukuł i po raz pierwszy użył terminu *ekologia głęboka* w 1973 roku w swoim artykule w czasopiśmie *Inquiry*<sup>6</sup>.

Przedstawił w nim odmienne od powszechnie uznawanego w owym czasie podejście do problemów środowiskowych powołując się na prace Rachel Carson i Aldo Leopolda, przyrodników, którzy ekologię rozumieli daleko szerzej i głębiej niż „badanie naturalnych powiązań”. Wzorując się na ich postawie „wrażliwości i otwartości człowieka na samego siebie i otaczającego inne formy życia”<sup>7</sup> nawoływał do nieustannego stawiania głębokich, fundamentalnych pytań dotyczących życia ludzkiego, organizacji społecznej, hierarchii celów i wartości którym hołdujemy. Pytania np. o model systemu ekonomicznego, politycznego, charakter konsumpcji, kierunek wzrostu gospodarczego mają zmierzać do przekroczenia powierzchniowego<sup>8</sup>, fragmentarycznego, ograniczonego i w konsekwencji nie skutecznego podejścia do problemów ekologicznych. Ten „proces głębokiego zapytywania” doprowadził Naessa do sformułowania dwóch norm ostatecznych EG: *samorealizacji* i *równości biocentrycznej*, które znalazły swój wyraz i rozwinięcie w postaci *platformy ekologii głębokiej* ogłoszonej przez Naessa w kwietniu 1984 wraz z George Sessionsem, filozofem, działaczem ekologicznym, współautorem znanej w Polsce książki „Ekologia głęboka”<sup>9</sup>, do którego jeszcze powrócę pod koniec.

1. „Pomyślność oraz rozwój ludzkiego i pozaludzkiego życia na Ziemi są wartościami same w sobie (wartościami immanentnymi, przyrodzonymi) niezależnie od użyteczności pozaludzkich form życia dla człowieka”.
2. Bogactwo i różnorodność form życia przyczyniają się do urzeczywistnienia tych wartości i same w sobie są wartościami.
3. Ludzie nie mają prawa ograniczania tego bogactwa i różnorodności, z wyjątkiem szczególnych sytuacji życiowych.
4. Rozwój pozaludzkich form życia wymaga zahamowania wzrostu liczebności populacji ludzkiej. Rozkwit życia i kultury człowieka daje się pogodzić z takim obniżeniem.
5. Oddziaływanie człowieka na inne formy życia jest obecnie zbyt duże, a sytuacja ta gwałtownie się pogarsza.
6. Wymaga to poważnych zmian, szczególnie ekonomicznych, technologicznych i ideologicznych.

*Nowa sytuacja będzie całkowicie odmienna od obecnej.*

7. *W sferze ideologicznej chodzi przede wszystkim o ograniczenie wzrostu materialnego standardu życia na rzecz jakości życia. Wytworzy się głęboka świadomość różnicy między tym co ważne i najważniejsze.*
8. *Ci którzy zgadzają się z powyższymi zasadami, powinni czuć się zobowiązani do podjęcia pośrednich i bezpośrednich działań na rzecz wprowadzenia w życie tych niezbędnych zmian.”<sup>10</sup>*

Niestety nie jestem w stanie omówić szczegółowo powyższych punktów, ze względu na brak miejsca, mam jednak nadzieję, że dają pewien wgląd w „ducha” EG<sup>11</sup>. Zajmę się za to bliższym omówieniem zasady *samorealizacji* i *równości biocentrycznej*, ponieważ właśnie ich niewłaściwa interpretacja daje najczęściej asumpt do mylenia EG z New Age.

W literaturze New Age przewija się często pojęcie tzw. doskonalenia (rozwoju, postępu) duchowego, synonimu *samorealizacji*. W przeciwieństwie jednak do koncepcji *samorealizacji* Naessa jest to indywidualistycznie, hedonistycznie zorientowane dążenie do osiągnięcia jednostkowego szczęścia, „zbawienia” tu i teraz lub zbieranie „zasług” dla „lepszego” wcielenia w przyszłym życiu. Nierzadko taka „*samorealizacja*” sprowadza się po prostu do zapewnienia sobie materialnego dobrobytu, czego uczą niezliczone kursy typu „uwierz w siebie i zarabiaj” oraz firmy w stylu „Amway”. Podstawa religijna i filozoficzna tych koncepcji, jak zresztą samego New Age, jest niezwykle chwiejnym, mętym i niespójnym konglomeratem tradycji hinduizmu, zachodniego indywidualizmu, czy wręcz zwykłego egoizmu podlanego teozoficznym sosem<sup>12</sup>. Naess natomiast odwołuje się bezpośrednio, w sposób niezwykle klarowny<sup>13</sup>, do tradycyjnych koncepcji rozwoju psycho-społecznego<sup>14</sup>, etyki buddyjskiej i postawy etycznej Gandhiego<sup>15</sup>.

Tradycyjnie rozumiany rozwój psycho-społeczny, dojrzewanie kompetencji moralnych jednostki polega na stopniowym rozszerzaniu naszej odpowiedzialności: za siebie, za najbliższych, rodzinę, środowisko społeczne, naród, w końcu gatunek ludzki. Niezbędna do zaistnienia tego procesu jest identyfikacja z kolejno rozszerzającymi się kołami wspólnoty ludzkiej. Zauważmy, że ten proces służy jednostce, wzbogaca ją i konstytuuje (samo-realizuje) we wciąż poszerzanych i pogłębianych relacjach z innymi. Naess proponuje pójście o krok dalej i rozszerzenie identyfikacji na świat stworzeń pozaludzkich na drodze bezpośredniego wczucia się w inną istotę.

*„Przykład, który zazwyczaj przytaczam dotyczy stworzenia, które spotkałem przed czterdziestu laty. Przez staromodny mikroskop obserwowałem dramatyczne spotkanie dwu kropli różnych substancji. Nagle z futra spacerującego po stole leminga skoczyła pchła i wylądowała. w samym środku żrących chemikaliów. Nie byłam w stanie jej uratować. Pchła umierała przez wiele minut. Jej ruchy były przerażająco wyraziste. Odczuwałem bolesne współczucie. Ale podstawą tego współodczuwania był proces identyfikacji, to że „widzę siebie w pchle”. Gdybym był oddzielony od pchły, nie dostrzegając między nami żadnego podobieństwa. wówczas pozostałbym obojętny wobec tej walki o życie.”<sup>16</sup>*

Przy tak rozumianej identyfikacji pojawia się naturalnie współczucie. Próżno tu szukać mistycznych i ezoterycznych koncepcji właściwych New Age, jest za to zwykła chęć pomocy, z której wypływa solidarność międzyludzka, a nawet pozaludzka. *„Zgodnie z najczęściej spotykanym tłumaczeniem z języka pali Budda mówił swoim uczniom, że ludzie umysł powinni wziąć w objęcia wszystkie żyjące istoty, podobnie jak matka troszczy się o swojego jedyne syna.”<sup>17</sup>* Zgodnie z tym Naess prosi, aby objąć miłością wszystkie stworzenia i wytrwać w trosce o nie, działając ze współczuciem. Jest to wiódące przesłanie buddyjskiej tradycji Mahajany. Opisując radykalne poglądy Gandhiego, który pozwalał w swoim aszramie na obecność niebezpiecznych węży, skorpionów, pajaków - spełniających swe życiowe powołanie, zgodnie z uznanym przez Gandhiego prawem każdej istoty do „życia, rozkwitania i realizacji własnych potrzeb i celów” - Naess wskazuje na związek, który uświadomiła mu postawa Gandhiego między *samorealizacją*, wyrzeczeniem się przemocy a zasadą *równości biocentrycznej* zwanej niekiedy *biosferycznym egalitaryzmem*.

W literaturze New Age aż roi się od - często branych dosłownie - sformułowań typu „wszystko jest jednym”, „ty jesteś we wszystkim” itd. Takie werbalne podkreślanie naszej rzekomej jedności z innymi ludźmi, stworzeniami, całym wszechświatem, nawet Bogiem ma całkiem przyziemny cel zagłuszenie dojmującego poczucia samotności tak charakterystycznego dla anomijnych, opartych na konkurencji społeczeństw kapitalistycznych, w których New Age kwitnie. I znów można by przypuszczać, że jest to odpowiednik naessowskiego postulatu *równości biocentrycznej*. Tymczasem wykładnią *równości biocentrycznej* jest przyznanie wszystkim elementom biosfery równego prawa do życia, rozwoju, oczywiście na miarę ich własnych cech gatunkowych. Ten pogląd nie wyklucza akceptacji np. drapieżnictwa, czy innych form wzajemnego wykorzystywania się indywidualiów, gatunków dążących do realizacji własnych celów. Nie mogą się z tym zgodzić niektórzy zwolennicy wegetarianizmu, często wywodzący się właśnie z kręgu New Age, ślepi na niewygodne dla nich fakty biologiczne. *Równość biocentryczna* jest tu etycznym postulatem formalnym, zbliżonym w swoim znaczeniu do drugiej wersji imperatywu *kategorycznego* Kanta, czyli tzw. *imperatywu praktycznego*<sup>18</sup>, a nie mniej lub bardziej dosłownym opisem rzeczywistości, jak chce New Age. Poglądowo tę zasadę wyraził Aldo Leopold, określając ludzi „zwykłymi obywatelami” wspólnoty biotycznej, którzy nie są panami czy władcami stworzenia o specjalnym, wyróżnionym statusie. W praktyce realizowanie *równości biocentrycznej*, polega na ograniczeniu naszych potrzeb życiowych do niezbędnego minimum, według maksym: „żyj i pozwól żyć innym” oraz „skromne środki, bogate cele”.

*„Nasze podstawowe potrzeby materialne są prawdopodobnie o wiele skromniejsze, niż wielu ludzi to sobie wyobraża. W społeczeństwach technokratyczno-przemysłowych istnieje nasilona propaganda i reklama pobudzająca potrzeby sztuczne oraz destrukcyjne pragnienia, które mają stymulować wzrost produkcji i konsumpcji dóbr. Działania te na tyle pochłaniają naszą uwagę, że nie jesteśmy w stanie obiektywnie spojrzeć na rzeczywistość i podjąć „prawdziwej roboty” nad rozwojem i dojrzałością duchową.”<sup>19</sup>*

Georg Sessions wielokrotnie krytykował łączenie EG z New Age<sup>20</sup>, wskazując na istotne różnice, wręcz sprzeczności między nimi. Rozwijanie wszystkich wątków tej krytyki jest tu niemożliwe, wskażę tylko w punktach na niektóre, istotniejsze z nich.

- Kierunek EG opiera się na przekraczaniu jednostkowego ja (ego) indywidualnego i

gatunkowego, zaś sednem New Age, wbrew chwytliwym „hasełkom”, jest utwierdzanie ego różnorodnymi praktykami i obietnicami.

- New Age bardzo często odwołuje się do nauki, ultranowoczesnych technologii (*mind machines*), biotechnologii, kontroli nad procesami ewolucyjnymi, komputeryzacji, łączenia człowieka z maszyną, programów kosmicznych, wizji zaludniania kosmosu itp. Jest to podejście całkowicie obce EG. Prekursorzy i ideolodzy takiej postawy zmierzającej do całkowitej humanizacji planety w postaciach Buckminstera Fullera, Juliana Huxleya i Teilharda de Chardin są często krytykowani z pozycji EG.
- Przedstawiciele EG o ile uznają hipotezę Gai<sup>21</sup> zupełnie inaczej ją interpretują niż zwolennicy New Age, którzy głosząc, że nośnikiem inteligencji Ziemi jest gatunek ludzki, nawołują do jej przekształcania na gigantyczną skalę (przebudowa krajobrazów, zalesianie Sahary, zmiana biegu rzek, tworzenie nowych ekosystemów), ponieważ jesteśmy „upoważnionymi do tego dziećmi Gai”. W istocie jest to usprawiedliwianie dalszej eksploatacji Ziemi, zupełnie nie do pogodzenia z EG.

Janusz Korbel w swojej krytyce New Age podkreśla, że od EG różni ją przede wszystkim punkt wyjścia. Nie jest nim rozpacz i determinacja w obliczu cierpienia obserwowanego w świecie, lecz samozadowolenie i szukanie nowych przyjemności.

*„W magazynach New Age trudno znaleźć informacje o ginących lasach, umierających z głodu społecznościach, Czukotach ginących bezpowrotnie w rezultacie akumulacji radioaktywności w ich kościach, gonadach, nerkach. Nie piszę się tam o zagładzie wilka, a Chiny są atrakcyjne ze względu na tajemnicę nieśmiertelności, a nie największe katastrofy ekologiczne i tortury w więzieniach. Trudno oprzeć się wrażeniu, że New Age to nurt tworzony przez najbogatszych - izolowanych dzięki eksploatacji najuboższych od bezpośrednich skutków kryzysu środowiska - dla najbogatszych.”<sup>22</sup>*

Zamiast zakończenia pozwolę sobie zacytować za Januszem Korbelem Johna Martina, recenzenta miesięcznika „The Deep Ecologist”, który tak pisze o New Age:

*„Nie jestem zwolennikiem tego nurtu. Nie jestem fanem myślenia New Age. Unikam jak potrafię tego ducha radosnego optymizmu i narcyzmu, który przepełnia artykuły charakterystyczne dla Nowej Ery. To naprawdę bardzo narcystyczny nurt, kochający się w problemach swojego zdrowia, astrologii, myśleniu ciałem, płytkiej medytacji, tzw. pozytywnym rodzicielstwie, zdrowej żywności, anielskiej muzyce i swoistej intelektualnej masturbacji.”<sup>23</sup>*

**Dariusz Liszewski**

<sup>1</sup> Włodzimierz Pawluczuk, *New Age i nowe ruchy religijne w krajach Europy Środkowo- Wschodniej*, Nomos - kwartalnik religioznawczy nr 11/1995, Kraków 1995, s. 52.

<sup>2</sup> J. Drane, *Co New Age ma do powiedzenia Kościołowi?*, Signum, Kraków 1993. s. 100-101.

<sup>3</sup> Tamże, s.112.

<sup>4</sup> Tamże, s.138.

<sup>5</sup> Wielce dyskusyjna naukowa hipoteza jakoby Ziemia była żywym organizmem została wysunięta przez Jamesa Lovelocka w 1972 roku. Szczegóły np. w: M. Ryszkiewicz, *Matka Ziemia w przyjaznym kosmosie*, PWN, Warszawa 1994.

<sup>6</sup> Arne Naess, *The Shallow and the Deep, Long-Range Ecology Movements: A Summary, Inquiry* 16, Oslo 1973, s. 95-100.

<sup>7</sup> B. Devall, G. Sessions *Ekologia głęboka*, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1994, s. 93.

<sup>8</sup> „Płytkiego”, stąd termin ekologia płytka (*shallow ecology*), używany przez Naessa i innych jako przeciwieństwo EG. <sup>9</sup> B. Devall, G. Sessions *Ekologia głęboka*, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1994.

<sup>10</sup> B. Devall, G. Sessions *Ekologia głęboka*, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1994, s. 99.

<sup>11</sup> Odsyłam do cytowanej *Ekologii głębokiej*, s. 100 i następnę.

<sup>12</sup> J. Drane, *Co New Age ma do powiedzenia Kościołowi?*, Signum, Kraków 1993, s. 101.

<sup>13</sup> Przez wiele lat A Naess był profesorem logiki i metodologiem na uniwersytecie w Oslo.

<sup>14</sup> Np. klasyczne prace Erika Eriksona i Ericha Fromma.

<sup>15</sup> Szczegółowe omówienie w A. Naess, *Samorealizacja: ekologiczne podejście do istnienia w naszym świecie*, w: praca zbiorowa; *Myśląc jak góra*, Wyd. Pusty Obłok, Warszawa 1992.

<sup>16</sup> Tamże, s. 27.

<sup>17</sup> Tamże, s. 28.

<sup>18</sup> „Człowieczeństwo” albo w innym tłumaczeniu „ideę człowieczeństwa” należałoby tu rozszerzyć na ideę istoty żywej w ogóle, która zawsze

posiadałaby, podobnie jak człowiek, wartość immanentną.

<sup>19</sup> B. Devall, G. Sessions *Ekologia głęboka*, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1994, s. 97.

<sup>20</sup> M.in. w *Deep Ecology and the New Age Movement*, w: *Deep Ecology for the 21st Century*, Shambhala Publications, 1995.

<sup>21</sup> Nawet jeżeli uznają ją dosłownie, a nie jako obrazową metaforę, wysuwają poważne wątpliwości czy Gaja nie jest pojęciem zbyt szerokim, aby budować na nim zasady postępowania człowieka.

<sup>22</sup> J. Korbel, *Zen, głęboka ekologia i New Age*, *Miesięcznik trochę inny I*, nr 3/1990, s. 35.

<sup>23</sup> Tamże, s. 35.